ROK X

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 60.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adresem do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bernardyna
Jutro: Wenancyusza m.

Poznań, Czwartek 20 Maja 1880.

Wschód słońca 3.58, zach. 7.55.
Długość dnia 15 god. 50 min.

Poznań, 19. maja.

— * **Reskrypt** ministra wyznań i oświaty w sprawie odprawiania nabożeństwa w parafiach osieroconych. W reskrypcie tym wydanym dnia 17. kwietnia, a naczelnym prezesom przesłanym, tłumaczy p. minister, iż władze chcąc przyjść w pomoc parafiom osieroconem, których liczba coraz bardziej się zwiększa, wzięła pod rozwagę pytanie, o ile prawnie ustanowionym księżom, wolno w osieroconych tych parafiach sprawować czynności duchowne i doszła do tego przekonania, że czynności te nie są przez prawo wcale zakazane. P. minister jednakże w obawie, ażeby księża ci, nie byli stale mianowani przez Biskupów swych zastępcami duszpasterzy w osieroconych parafiach, lub też ażeby sami przez pomyłkę nie przywłaszczali sobie proboszczowskich praw w tychże parafiach, stanowi, iż o każdym poszczególnym wypadku odprawiania takich nabożeństw ma być powiadamiany naczelny prezes rejencyi, który rozważy czy ustawy majowe w niczem przez to naruszone nie zostały.

Jednem słowem p. minister tłumaczy w ten sposób ustawy majowe, że wprawdzie urzędowe czynności duchowne, podejmowane przez prawnie ustanowionych księży, nie są same przez się karygodne, że jednakże każdej czynności takiej mają władze donosić naczelnemu prezesowi, który będzie o każdej czynności tej rozstrzygał, czy trzeba za nią księdzu wytoczyć proces czy też nie.

Różnica więc w wykonywaniu nadal ustaw majowych będzie tylko taka, że gdy dotychczas same sądy wytaczały księżom procesa, za wykonywanie tak zwanych „niedozwolonych“ czynności duchownych, obecnie procesa takie dopiero za wskazówką pp. rejencyjnych prezesów wytaczane będą. O ile zaś pp. prezesi będą od sądów łagodniejsi w ocenianiu karygodności wykonywania tychże czynności duchownych, dopiero przyszłe ich postępowanie pouczyć nas może.

— Wychodztwo do Ameryki północnej tak wielkie przybrało w rb. rozmiary, że jak „Nowojorska gazeta handlowa“ donosi, nigdy jeszcze w jednym miesiącu nie przywieziono tam tylu podróżnych, ile w kwietniu br. Ilość ich bowiem doszła do olbrzymiej liczby 43 tysięcy 261 osób.

W skutek takiego nadzwyczajnego napływu podróżnych, niesumienni kapitanowie okrętów, chcąc jak najwięcej zarobić, tak wielką biorą naraz na okręta swe liczbę osób, że np. na okręcie bremeńskim „Ohio“, zmarło na morzu w czasie przewozu aż 13 dzieci, w skutek niedostatecznego wyżywienia i niewygód. Władze amerykańskie aczkolwiek nader są przychylne wychodztwu, zwróciły jednak baczną uwagę na te niesumienne nadużycia, i postanowiły zaraz za ich przybyciem do Nowego Jorku uwięzić kapitanów 14 okrętów parowych, których nieraz postępowanie do największych skarg dało powody. Okręta te zwą się: „Suewia“, „Amsterdam“, „Mozel“, „Viking“, „Rhein“ „Baltimore“, „Hohenstaufen“, „Ohio“, „Belgenland“, „Helwetius“, „Herder“, „Celtic“, „Dewonia“, „City of Richmond“, a wedle nazw tych sądząc, muszą to być po większej części okręta niemieckie, na których nasi ludzie przewozić się dają. Kapitana niemieckiego parowca „Main“ już za takież same przewinienia uwięziono.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. wikaryusz Ludwik Sołtysiński z Mokronosa jest powtórnie ścigany listami gończemi, aczkolwiek dawno już na wygnanie z Księstwa skazany został.

— Z pod Skwierzyny piszą do „Kuryera“, iż 10. bm. został nagle przez sąd skwierzyński aresztowany ks. Sadowski, proboszcz Przytoczny i to na żądanie p. Perkuhna, który w sprawie małej wagi, a już trzy lata się toczącej, nie mogąc z ks. Sadowskiego ściągnąć kary pieniężnej, którą na niego nałożył, wniósł do sądu, ażeby ks. proboszcz złożył przysięgę, jako istotnie zapłacić kary tej nie może. Sąd wyznaczył w tej sprawie termin na dzień św. Stanisława, a gdy ks. proboszcz doniósł sądowi, iż przybyć nań z powodu święta nie może, sąd nie uwzględniając tego tłumaczenia, kazał go 10. bm. gwałtem sprowadzić i uwięzić. Przewodniczący dozoru kościelnego w Przytoczny, nie chcąc by w czasie Zielonych Świątek kościół był zamknięty, ofiarował 750 mrk. na zapłacenie kary przez p. Perkuhna na ks. proboszcza naznaczonej, ale sąd pieniędzy nie przyjął i obżałowanego wypuścić z więzienia nie chce, dopóki p. Perkuhn na to nie pozwoli.

Wypadek ten, w którym p. Perkuhn z tak nadzwyczajną postąpił sobie surowością, jest doskonałą odpowiedzią na twierdzenia pism liberalnych i rządowych, iż obecnie ustawy majowe daleko łagodniej wykonywane bywają.

Głogów, 16. maja. Zewsząd słychać skargi i zachęty o Ameryce, w tym tylko tyle powiedzieć mogę, że przed kilkunastu laty udał się pewien młody ślusarz z okolicy Poznania z miasta S. do Ameryki, a którego dobrze znam, sprzedał on kilka mórg roli, którą odziedziczył po rodzicach, a mając pieniądze udał się do Ameryki. Bawił tam, jeżeli się nie mylę, lat 5 i jak sam pisał dorobił się cokolwiek (ale ile stracił, tego przed wstydem nie powiedział). Gdy więc raz przyszedł od roboty do swego mieszkania, zastał tylko „próżne ściany“, gdyż mu wszystek dorobek skradziono, i tak tylko został, jak stał. Cóż miał wtenczas robić? O odszukaniu złodzieja nie było ani o czem pomyśleć, gdyż w Ameryce o złodziei nie trudno. Tak więc musiał się dorabiać na nowo, ażeby mógł mieć cokolwiek pieniędzy i z Ameryki powrócić do Ojczyzny. Po niejakim czasie wrócił, ale jak się dorobił w Ameryce, to mógł każdy naocznie bardzo dobrze się przekonać, bo był moralnie i fizycznie zrujnowany.

Te wędrówki do Ameryki to tak się wzięły, jak po ostatnim zaborze Polski, gdzie ze wszech stron rozmaity lud garnął się do Królestwa myśląc, że nie potrzebuje pracować, a do wielkiego majątku przyjść musi. Ameryka sama jeść nie da, a robić wszędzie trzeba. Wielu ale powie, jabym chętnie pracował, ale zkąd robotę wziąć? ja zaś znowu zawsze powiadam, że kto chce pracować, to i w naszem kraju znajdzie robotę, choć może w pierwszych tygodniach nie tak opłacającą, ale w późniejszym czasie przy oszczędności i pracowitości przyjdzie do chleba, a nie potrzebuje się wynosić za morze.

Tak samo zarzucają z Gdańska, iż po wojskowych komisyach rzemieślnicy przez trzy lata swej służby zmarnieją. Temu, który pierwszy tę myśl wypowiedział, powiadam, że jest nieprawdą, bo że niektóry z nich pracował na komisyi i spróbował tego chleba, to z pewnością stał mu się nieraz gorzkim i przykrym. Bo jeżeli kto chce coś powiedzieć o rzemieślnikach pracujących na komisyach, ten niech przyjdzie się wpierw przekonać, czy to być może, że rzemieślników przyzwyczajają do lenistwa. Na komisyi każdy ma swoją robotę wyznaczoną i musi ją w tygodniu zrobić, a jeżeli nie zrobi, to go kara nie minie. Nie dosyć tego, aby zrobić robotę, ale trzeba każdemu zadość uczynić, tj. przy tem inną służbę odrobić; każdy żąda swoje a czasem przyjdzie i niejedną noc przepędzić przy robocie, „chcesz jeść, musisz robić“.

Z Berlina do Wrocławia zakładają telegrafy podziemne, przy których pracuje około 600 robotników, a ci już przybyli do Głogowa.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Prasa niemiecka zajmuje się znowu w przeważny sposób przyszłemi losami walki z Kościołem. Liberalne pisma napadają gwałtownie na Kościół, zupełnie tak samo jak na początku tej walki, twierdząc, że ustać ona nie może i nie powinna, bo Kościół jest największym nieprzyjacielem wolności i oświaty, i jako taki w państwie protestanckim zupełnej swobody zażywać nie może, boby jej na szkodę państwa używał. Pisma zachowawcze spokojniejsze i rozważniejsze, zastanawiają się tylko nad tem, jaki będzie skutek tej nowej władzy samowolnego zastosowywania ustaw majowych, której książę Bismark od sejmu wkrótce zażąda. Rząd— pisze „Kreutz Ztg.“ — przedłoży wniosek ten sejmowi bez żadnego względu na to, czy do tego czasu Rzym i Biskupi uczynią rządowi jakie ustępstwa, czy też nie, bo rząd jest tego przekonania, że łagodniejsze zastosowywanie ustaw majowych może tylko dobrze wpłynąć na układy z Rzymem. Wniosku tego jeszcze cesarz nie podpisał, skoro jednak tylko pozwolenie monarsze otrzyma, przedłożony zostanie sejmowi. Tyle Kreutz Ztg.“, która nie przesądza doniosłości tego wniosku rządu, augsburgska zaś gazeta twierdzi stanowczo, że rząd wszystkie ustawy majowe chce poddać rewizyi i znaczne w nich dla Kościoła poczynić ustępstwa.

Czy tak jest istotnie, przekonamy się wkrótce. Nie można jednakże zaprzeczyć, że jakikolwiek będzie ten wniosek rządowy, dąży on do złożenia w ręce nadzwyczajnej potęgi, bo mocy usuwania wedle własnej woli i uznania praw obowiązujących, a liberalne pisma straszą, że książę Bismark nie zadowolni się tą władzą w zastosowywaniu ustaw majowych, ale raz zasmakowawszy w tej samowoli, zażąda jej także w zastosowywaniu innych praw, co równałoby się zupełnem zniesieniu parlamentarnych rządów.

— Cesarz powrócił w dobrem zdrowiu do Berlina i zaraz za powrotem odwiedził księcia Bismarka, z którym przeszło godzinę rozmawiał.

— Już nie raz wykazywaliśmy w piśmie naszem, iż cierpienia, na jakie naraża nas walka kulturna, mają także swoje bardzo dobre strony. One bowiem obudziły w nas goręcsze przywiązanie do wiary naszej i do języka naszego, one nauczyły nas szanować te wielkie dwa skarby, jakie nam pozostały w nieszczęściu naszem: Kościół św. i mowę naszą polską, tak piękną i tak bogatą, a o którą małomyśmy dbali dopóki nas prześladowaniem jej nie nauczono, jaka w niej tkwi siła i potęga.

Podobne naszemu zeznanie i podziękę składa także w imieniu katolików niemieckich „Germania“ księciu Bismarkowi, za walkę z Kościołem i namiętność, z jaką z posłami katolickimi walczył. Księciu — pisze — mamy po największej części do zawdzięczenia to, czem jesteśmy. On to bowiem przebudził z wiekowego snu katolików niemieckich, on wyborców katolickich natchnął duchem jedności, naprawił że Centrum choć jest w parlamencie i w sejmie pruskim w mniejszości, zdobyło sobie jednak tak wpływowe stanowisko w tych zebraniach parlamentarnych, że książę nie tylko pokonać go, ale nawet naruszyć nie jest w stanie.

Jest to przyznać trzeba, jak najsumienniejsze dla księcia Bismarka zeznanie które dowodzi, iż się książę w środkach przeciw nam katolikom użytych pomylił i nie dopiął celu, jaki sobie założył. Jeżeli z tego stanowiska zapatrzeć się zechcemy na położenie rzeczy, to łatwiej nam przyjdzie uwierzyć mimo gróźb, jakie nam książę Bismark w dzień św. Stanisława w parlamencie rzucił, iż książę przygotował zupełną odmianę w

środkach, jakich w walce z Kościołem nadal użyć pragnie. Wniosek bowiem, jaki książę wkrótce sejmowi przedłoży, domagając się samowładnej dla rządu władzy w zastósowywaniu ustaw majowych —cesarz już wniosek ten podpisał—ma być bardzo daleko sięgający i proponować takie zmiany w ustawach majowych, by je znośnemi nawet dla katolików uczynić. Księciu więc chodzi o to, by nas przekonać, że z niemi żyć wcale musi być znośnie. W miejsce więc dzisiejszej surowości z którą nic nie osiągnięto, ma nastąpić względność i łagodność, ale jest to tylko zmiana środka nie celu, bo cel zawsze jest sam, by zniszczyć w Niemczech władzę, siłę i jedność Kościoła.

Zmiana więc tej broni w walce kulturnej znajdzie nas zupełnie już do niej przygotowanych. Jutro zebrać się ma sejm, a na nim rozpoczną się niebawem te nowe rozprawy, na które wszyscy czekają z jednaką ciekawością i niepokojem, katolicy i liberali, rząd i zachowawcy.

— Nieraz już wskazywaliśmy na zaszczytną a naśladowania godną gorliwość Niemców katolików w obronie praw Kościoła i szkoły, której tyloletnia walka kulturna w niczem nadwerężyć nie zdołała. Owszem niemieccy katolicy nie pomijają żadnej sposobności objawienia rządowi żądań swoich, a nowy tej gorliwości dali przykład, zgromadzając się licznie 13. bm. na wiec katolicki w Dortmundzie, na którym uchwalono, że rząd przywłaszczając sobie bezwarunkowe prawo do szkoły, narusza przez to święte prawa Kościoła i rodziny.

Zgromadzeni opierając się na prawach tych, domagają się, ażeby we wszystkich szkołach była wykładana religia św., i to przez osoby i wedle książek przez Kościół wskazanych. Zgromadzeni potępiają szkoły symultanne, w których księża nie mogą udzielać religii, bez naruszenia zasad kościelnych. Dalej skarżą się zgromadzeni, iż w katolickich seminaryach nauczycielskich, zkąd wyjść mają przyszli nauczyciele ludu, nauka nie jest kierowana wedle zasad katolickich.

W sprawie kościelnej domagają się zaś zebrani zupełnej zmiany ustaw majowych, wychodząc z tego przekonania, że kształcenie duchowieństwa przysługuje tylko Kościołowi, że tylko Biskupi mogą powierzać księżom posady duchowne, że tylko Stolica św. i Biskupi mają prawo wykonywania karności kościelnej, że wreszcie zakony muszą mieć wolność rozwijania swej działalności wedle ducha i przepisów Kościoła, a obowiązkiem jest państwa, to ich zadanie ułatwiać.

Wychodząc z tych zasad zgromadzenie oświadcza, iż w samowolnej władzy rządu, wedle której rząd mógłby wedle woli swej ustawy majowe zmieniać, nie można dopatrywać się ustępstwa dla praw Kościoła, ale raczej zgubnego powiększenia się wszechwładztwa państwa, zniszczenia praw, jakie Bóg Kościołowi nadał, i nieznośne ograniczenie wolności obywatelskiej katolików, zdanych w ten sposób na łaskę i niełaskę rządu.

Jedynym sędzią i rozjemcą w sprawie walki państwa z Kościołem jest bowiem Ojciec św., a na co Ojciec św. dla przywrócenia w Niemczech religijnego pokoju się zgodzi, katolicy niemieccy z pokorą i uległością przyjmą.

Takie są w treści uchwały katolickiego zebrania, które jak widzimy wyprzedzając wypadki, zawczasu zaprotestowało przeciwko władzy samowładczej rządu w sprawie walki z Kościołem, władzy, której dopiero książę kanclerz od sejmu domagać się będzie. Do wniosku tego książę zresztą tak wielkie przywięzuje znaczenie, iż nie ma on być, jak to jest we zwyczaju, do biura sejmowego przesłany, ale sam książę Bismark lub minister Puttkamer przedłoży go Izbie w nader uroczysty sposób. Z tej przyczyny książę dłużej zabawi w Berlinie, by stanąć osobiście w obronie wniosku swego. Czy zaś te uroczystości zapewnią wnioskowi przyjęcie, zobaczymy wkrótce. Tyle pewna, iż Centrum i nasi posłowie stanowczo przeciw nadmiernemu powiększeniu władzy rządowej głosować będą.

Sprawy wschodnie. Zabójca moskiewskiego pułkownika Kumerana, jeszcze nie został stracony, a w Carogrodzie mają nadzieję, że na prośbę sułtana car zgodzi się na to, aby kara śmierci została na dożywotnie więzienie zamienioną, ponieważ w Carogrodzie obawiają się ludowych zamięszek w razie stracenia winowajcy.

— Konsul angielski z Burgas donosi, że żołnierze bułgarscy wtargnęli do tureckiego obwodu Aidos, i złupiwszy kilka wsi pozabijali ludzi i shańbili niewiasty.

Wypadki takich nadużyć i gwałtów już się po kilka razy w ostatnich czasach powtarzały.

— Ze Skodaru w Albanii donoszą, że naczelnicy plemion albańskich, chcąc przeszkodzić zemście ludu, oburzonego na Turków za to, iż się zgodzili na odstępstwo pewnej części ziemi albańskiej Czarnogórze, że ci naczelnicy tedy, katolicy i muzułmanie, zwołali do Skodaru zebranie narodowe, któremu przewodniczył Arcybiskup Pooten, a asystował konsul włoski. Na tem zebraniu ogłosili Albańczycy niezależność swej ojczyzny, a służący w wojsku tureckim, jako oficerowie Albańczycy, zaprzysięgli porzucić służbę turecką i iść powstaniu na pomoc. Niewiadomo tylko, jaki jest ostatni cel tego powstania. Wedle jednych wiadomości bowiem, postanowiło zebranie to zupełnie oderwać się od Turcyi, wedle drugich pragnie mieć księciem Ali baszę, pod naczelnem zwierzchnictwem sułtana. A ponieważ basza skodarski Izzet, nie chciał na te warunki Albańczyków przystać, przeto zmuszony był cofnąć się ze Skodaru i rozłożywszy się z nielicznem wojskiem obozem pod miastem, czeka na posiłki i rozkazy z Carogrodu.

Francya. Wszystkie zakony zagrożone przez rząd wygnaniem i zaborem swych własności, przygotowują się do wspólnej i umiejętnej obrony, a ponieważ rządowi doniesiono, iż OO. Jezuici chcąc uratować swoje szkoły i zakłady, sprzedają je i przekazują osobom prywatnym, rząd ma zamiar unieważnić wszelkie takie akta, które po 1. stycznia br. zawarte zostały. Zdaje się także, że rząd zakaże katolikom zbierać składki na prowadzenie agitacyi przeciw dekretom rządowym, chociaż agitacya taka jest prawem dozwolona.

Austrya. We Lwowie są przekonani, że we wrześniu zawita tam na trzy dni cesarz, w towarzystwie syna swego arcyksięcia Rudolfa i trzech innych arcyksiążąt. Podczas pobytu cesarskiego w galicyjskiej stolicy, odbędzie się tam wielka parada wojskowa, a na powitanie dostojnych gości zjedzie tam książę Rumunii i jeden z w. książąt moskiewskich.

— Szlachta wschodniej Galicyi zawiązała w Tarnopolu stowarzyszenie wspólnej pomocy, pod nazwą „Opieki ziemian", celem starania się o to, by ziemia nasza nie przechodziła tak łatwo w ręce żydowskie. Cel bardzo piękny, ale jak trudno go osięgnąć, dowodzi nasz „Tellus", który takie same miał zadanie, a wcale dopiąć go nie zdołał.

Ziemie polskie. O ile się zdaje, sam hr. Szuwałow nie przyjął posady gubernatora warszawskiego, ponieważ władza takiego gubernatora wydała mu się zbyt ograniczoną, a rząd przystać nie chciał na jej powiększenie, obawiając się, że hrabia starałby się znaczne poczynić dla Polaków ustępstwa. Widocznem więc jest, że rząd nie ma zamiaru zniesienia praw wyjątkowych, które w Polsce od 63 r. panują. Utrzymuje się jednakże wieść, że dyktator Melikow prywatnie z panami naszymi rozmawiał radząc im, by teraz po ustąpieniu Tołstoja z urzędu ministra oświaty, podali do rządu prośbę, o uwzględnienie języka polskiego w szkołach i sądach, gdyż prośba ta mogłaby być przez cara przyjętą. Jest nadzieja, że car pozwoliłby księżom powrócić z Sybiru, gdyby go o to proszono.

— W Warszawie została w tych dniach otwarta wystawa wszelkich tkanin, jak płótna, sukna, dywanów itp. Wystawa ta bardzo korzystnie się przedstawia; na nasze jednak nieszczęście, wszystkie znaczniejsze i sławniejsze fabryki sukien, kortów i wyrobów bawełnianych w Łodzi, Zgierzu, Ozorkowie, Tomaszewicach i Białymstoku, są w rękach Niemców, którzy w trzech pierwszych szczególniej miastach, znajdując się w przeważnej liczbie, wcale się nie przywięzują do ziemi i ludności, która ich żywi i wzbogaca, ale przeciwnie, starają się ją wynaradawiać i niemczyć.

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta

przez **Sema**.

(Dalszy ciąg.)

Ks. Maciej spojrzał bystro na Buchcinę, i zaczął mówić wolno a dobitnie:

— Chodziły wtedy różne po wsi o wypadku tym powieści. Mówiono, że miały zginąć jakieś pieniądze...

— A ksiądz proboszcz jak widzę gotów mnie posądzić — zawołała żywo i namiętnie kobieta, której oczy zaiskrzyły się oburzeniem — że je ukradłam!

Ks. Maciej mając z tylu ludźmi ciągle do czynienia, był głębokim znawcą serc i charakterów ludzkich, a szczere oburzenie staruszki przekonało go, że rodzące się już w umyśle jego podejrzenie, było zupełnie mylne.

— Nie zwykłem posądzać nikogo o złe czyny, lub nawet zamiary — rzekł ze spokojną dobrocią, ale trudno zaprzeczyć temu, że nieboszczyk musiał mieć znaczne nawet pieniądze, i że pieniądze te wtedy zaginęły.

— Pieniądze te nie zginęły wtedy, ale później — odpowiedziała z głębokim przekonaniem staruszka. Nieboszczyk miał zawsze ten zły zwyczaj, że pieniądze w srebrze krył i chował po kątach, a z wiekiem musiał się ten zwyczaj jeszcze głębiej w nim zakorzenić, szczególniej, gdy się przekonał, że Andrzej jest utratnym i leniwym człowiekiem. Widocznie więc trzymał przed nim pieniądze gdzieś głęboko zakopane lub zamurowane, a z powodu nagłej śmierci swojej, nie mógł przybiegającej na ratunek jego córce, kryjówki tej wskazać.

Dopiero znacznie później, gdy Wodak własność mego dziecka kupił za marne pieniądze na subhaście i dom przerabiać począł, natrafił widać niegodziwiec przypadkiem na kryjówkę, i przywłaszczył sobie własność mego dziecka, któremu dał w biedzie zmarnieć!

— Jakże wy możecie zarzucać prawemu człowiekowi tak niegodziwy postępek — zarzucił staruszce ks. Maciej, uderzony namiętnem jej przeświadczeniem, skoro niezawodnie nie macie żadnych na twierdzenie wasze dowodów? Znam dobrze Wodaka, wiem że jest uczciwy człowiek, i pewnieby cudzą krzywdą zbogacać się nie chciał.

— O proszę Dobrodzieja, chciwość i chęć zysku, może najrzetelniejszego człowieka do grzechu doprowadzić — zawołała z głębokiem przekonaniem kobieta. A Wodak jest chciwy, o tem wszyscy wiedzą, i przekonać się mogli. Zresztą ja wiem, że on się stara wmówić w siebie, że pieniądze te są jego własnością, boć je w domu własnym znalazł, ale jednak sumienie jego nie daje mu spokoju, i srodze mu wyrzuca krzywdę, wyrządzoną Haneczce i jej sierotom.

— Zkądże wy to wiedzieć możecie? zapytał ksiądz, który sam zaczynał wierzyć, że stara może mieć słuszność.

— Proszę ks. Dobrodzieja — odrzekła ze smutnym uśmiechem — ja ludzi znam dobrze, bom długo i bardzo przez nich cierpiała. Nie trudno mi więc domyśleć się w nich złego, z którem się kryją, a gdy im to w porę powiem, ludzie głupi myślą, że mi „zły" ich tajemnice odkrywa, i wyjaśnia. Głupi ludzie! Ale podły postępek Wodaka ja odkryłam nie tylko rozumem moim, ale i macierzyńskiem sercem zbolałem. Wszakże to jest własność mego dziecka, a ja patrzeć musiałam na to, jak ona biedaczka głód z dziećmi marła, i nie mogłam nic dla niej uczynić, nie mogłam zmusić tego niegodziwca, do zwrócenia podłe zagrabionej własności!

— A czemuż nie powierzyliście mi waszych podejrzeń — zapytał ksiądz — byłbym się starał wybadać Wodaka, a gdybyście słuszność mieli, czemu nie dowierzam, byłbym może zdołał wzruszyć jego sumienie.

— Bałam się, że mi nikt, ks. Dobrodziej nawet, nie uwierzy — odparła. Obca, znienawidzona, budziłam tylko w wszystkich ludziach wstręt i podejrzenia.

— Trzeba się też było moja kobieto nie ukrywać, nie otaczać jakąś tajemniczością, ale przyznać wprost do pokrewieństwa z Sobczakami, a bylibyście prędzej zyskali życzliwość ludzką, tłumaczył jej ks. Maciej.

— Prawda, że tak byłoby najlepiej, ale z początku nie mogłam tego uczynić, bo mój drugi mąż jeszcze żył, a lękałam się, by każdej chwili nie napadł mnie, i wstydu mnie i rodzinie mojej nie uczynił. Wolałam zostać nieznaną, niż narazić się na wzgardę lub litość mego dziecka. Gdy człek ten umarł, i uwolnił mnie przez to od ciągłego niepokoju, było już za późno. Ludzie głupi rozgłosili, że jestem zła kobieta, czarownica, ciota, a Haneczka wierząc tem bajom, nabrała takiego do mnie wstrętu, że go niczem przełamać nie mogłam. Prawda i to, iż usiłowałam namówić ją do opuszczenia męża, co ją tylko tembardziej ku mnie zniechęcało. Ja zaś tego opoja i leniwca, co moje dziecko zgubił, cierpieć nie mogłam, i nie byłabym nigdy w jednej chacie z nim wyżyła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Potwierdza się wiadomość, że gubernator warszawski jenerał Kotzebue oburzony tem, iż rząd nie pozwolił mu ułagodzić swoich w Polsce rządów, podał się do dymisyi, a miejsce jego zajmie gubernator wileński, jenerał Albiedyński, znany z nieprzyjaźni swej dla Polaków. Jenerał winien to wyniesienie żonie, która jest rodzoną siostrą kochanki cara, księżnej Dołgorukow.

Moskwa. Z Petersburga donoszą, że minister oświaty Tołstoj, jeden z głównych nieprzyjacieli dyktatora Melikowa, dostał z urzędu swego dymisyą.

— Nowy ukaz carski powiększa o 230 komisarzy policyą petersburgską, a minister spraw wewnętrznych ostrzega gubernatorów, ażeby samowolnie nie wydalali żydów z miejsca ich zamieszkania, ale odnosili się w tej sprawie do ministerstwa. Zdaje się, iż prasa zagraniczna a głównie niemiecka narobiła z powodu wydalania żydów z Petersburga wiele hałasu o nic, gdyż ogółem kilku tylko żydom kazano ztamtąd wyjechać.

— Niektóre pisma berlińskie twierdzą, że rząd carski kazał wstrzymać dalsze roboty forteczne w Polsce i na Litwie, z powodu dobrego porozumienia, jakie obecnie między Moskwą a Prusami i Austryą panuje. Być jednak może, iż pustki w skarbie skłoniły rząd do wstrzymania się od tak znacznych wydatków.

— Same pisma moskiewskie przyznają, iż myliłby się ten, ktoby sądził, że do nihilistów tylko awanturnicza biedna młodzież lub pospólstwo należy. Wedle rządowego „Bieregu" bowiem dr. Wejmarn, jeden z głównych przywódzców nihilistów, którego proces obecnie toczyć się będzie, jest człowiekiem 35letnim, wykształconym, bogatym i z dobrej, spokojnej rodziny pochodzącym. Obwinione zaś w procesie tym kobiety, które zdybane przez policyą na pracy nocnej w tajnej drukarni, broniły się strzelając z rewolwerów do żandarmów, są także wykształcone i bardzo uzdolnione. Jedna z nich panna Malinowska np. bardzo pięknie maluje i rysuje.

Temci jednak gorzej dla Moskwy, jeżeli do knowań tak niemoralnych jak nihilistyczne, przeważnie wyższe należą stany, bo to dowodzi głęgokiego w narodzie zepsucia i upadku.

Anglia. Nowe ministerstwo wydało okólnik do mocarstw, w którym zapewnia, że głównem staraniem jego będzie, rozwiązanie spraw czarnogórskiej, greckiej i armeńskiej i namawia mocarstwa do wspólnego w tych sprawach działania.

— List Gladstona do posła austryackiego, w którym odwołuje zaczepki, jakich się w swych mowach wyborczych względem Austryi dopuścił, jak najgorsze w Anglii wywołał wrażenie. Anglicy uważają to bowiem za niepotrzebne dla swego rządu upokorzenie, by ich minister był zmuszony obce mocarstwo przepraszać.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. maja. „Kuryer" i „Dziennik" widocznie niezadowoleni z naszych uwag, jakieśmy w ostatnim numerze zrobili z powodu wystawy bydgoskiej. „Dziennikowi" się nie dziwimy, że nasze uwagi wywołały w nim oburzenie; bez podobnych oburzeń, od czasu do czasu manifestowanych, „Dziennik" istniećby nie mógł, to właśnie stanowi jego cechę polską. Ale dziwimy się, że „Kuryer" też tak oburzony. „Kuryerowi" odpowiemy w przyszłym numerze.

— * **W ostatnich** dniach mieliśmy w mieście naszem aż dwa wypadki pożarów, które mogły większe przybrać rozmiary, ale na szczęście szybko stłumione zostały za pomocą tak zwanych „Feuerloeschdosen", które rzucone w płomienie same je gaszą. Jeden z tych pożarów wybuchł w południe w sobotę, w rafineryi oleju Aschów przy Starym Rynku, wskutek wylania się gotującego się w kotle oleju, drugi zaś w nocy z niedzieli na poniedziałek, w domu p. Spiżewskiego, przy św. Marcinie, gdzie w wędzarni zapaliła się znaczna ilość okrasy.

Nie obyły się także święta bez bójek i aresztowań. W niedzielę bowiem pobili się między sobą żołnierze w szynku przy Tamie, a w tymże samym czasie powstało zbiegowisko przy strzelnicy na Miasteczku z powodu aresztowania jakiegoś pijanego czeladnika mularskiego ze Szląska, który w natarczywy sposób zaczepiał właścicieli wystawionych tam bud, a przychwycony przez policyantów, tak gwałtownie im się opierał, gryząc ich po rękach, iż go musiano związać i odwieść w dorożce do więzienia.

— * **Jedyny** na całym świecie zakład, który się stara głuchoniemych dwóch nauczyć języków, jest tutejszy zakład prowincyonalny głuchoniemych, gdzie nauczyciele od roku 1875 muszą uczyć języka polskiego i niemieckiego. Zakład ten istnieje od roku 1831; w r. 1876 połączono z nim i zakład wykształcenia nauczycieli. W końcu 1879 r. liczył zakład jeszcze 110 uczniów wolnych od wszelkiej opłaty, pomiędzy nimi 65 chłopców i 45 dziewcząt; — ogólna liczba uczniów wynosiła 120, pomiędzy nimi 75 chłopców i 45 dziewcząt. Zakład mieści się tak w dawniejszym gmachu przed wielu laty wzniesionym, jako też zakupionym teraz przez stany prowincyonalne za 52,000 mrk. gmachu poklasztornym, w którem się dawniej mieściło seminaryum nauczycielskie przeniesione do Rawicza. W końcu 1879 r. urzędowało przy zakładzie; dyrektor p. Matuszewski, zatrudniony przy nim od 36 lat i nauczyciele zwyczajni pp. Brzeski, Winke, Wróblewski, Skórnicki i Kuczewski, nauczyciele pomocniczy pp. Klimaszewski, Schreiber, Długowski, Hoffmann, Wlekliński — i pani Matuszowska jako nauczycielka robót ręcznych; pomiędzy nauczycielami tymi jest 11 katolików i 1 protestant. Panowie Winke, Wróblewski, Skórnicki i Kuczewski zdali egzamin fachowy w r. 1877, a pp. Klimaszewski, Schreiber, Długowski i Hoffmann mają egzamin ten zdać w ciągu roku bieżącego.

— * **Dnia** wczorajszego, jako w trzecią rocznicę podróży pielgrzymów polskich do Rzymu, odprawił ksiądz kanonik Maryański w kościołku Karmelitanek na Zagórzu nabożeństwo, po którym ks. proboszcz Raatz do licznie zebranych pątników powiedział mowę.

— * **Tutejsze** bractwo strzeleckie jak zwykle rok rocznie rozpoczęło w poniedziałek na Miasteczku strzelanie do tarczy. O 4 godzinie po południu wyruszyło bractwo śród odgłosów muzyki do ogrodu na Miasteczko, a nieprzeliczone tłumy podążyły za niem, pomimo że powietrze było bardzo chłodne, iż rano mieliśmy tylko cztery a w południe około dwunastu stopni R.

— * **Ogłoszenia** urzędowe. Z powodu przypadającego w mieście naszem w dniach 12. i 13. czerwca jarmarku wełnianego, zwykłe targi będą od 5. do 15. czerwca przeniesione z placów Sapieżyńskiego i Wronieckiego na Stary i Nowy Rynek.

Magistrat ogłasza, iż z powodu nadzwyczajnych ćwiczeń wojskowych, jakie się w mieście naszem w przyszłym miesiącu odbywać będą, kwaterunek wojskowy będzie w ten sposób powiększony, iż każden dom, na który zwykle od 1 i pół do 2 i pół żołnierzy przypada, dostanie jednego żołnierza więcej, a te domy, na które od 3 do 7 żołnierzy przypada, dostaną 2 żołnierzy więcej. Właściciele, którzy mają zamiar w własnym domu żołnierzom tym kwaterę wyznaczyć, zechcą o tem do 22. b. m. uwiadomić urząd serwitutowy na Ratuszu.

— * **W sobotę** skończyła się policyjna rewizya dorożek w mieście naszem, która się tak pomyślnie odbyła, iż ani jednej dorożki nie cofnięto z obiegu.

— * **Tutejsza** komendantura wypłaca 30 mrk. premii każdemu, który w ten sposób zadenuncyuje szkodników niszczących drzewa i krzewy na stokach fortecznych, że ich do sądowej odpowiedzialności pociągnąć można.

— * **Zauważono**, iż na Miasteczku znacznie jest w b. r. mniej bud z ciekawościami, niż w poprzednich latach. Zdaje się, iż właściciele tych ciekawości woleli pociągnąć z niemi na wystawę do Bydgoszczy, spodziewając się, iż tam lepsze niż u nas zrobią interesa.

— * **Pod dworzec** kolei marchijsko-poznańskiej zaczęto zakładać fundamenta. Dworzec ten stać będzie naprzeciw dworca centralnego, z którym połączony będzie krytym gankiem ponad szynami.

— * **W zeszły** piątek pewien 19letni syn kupca żyda ze Swarzędza uciekł w świat wraz ze służącą swoich rodziców, zabierając im 800 mrk. na drogę. Zakochaną parę ścigają rodzice za pomocą rozesłanych za nimi telegramów.

— * **W Grodzisku** jest do obsadzenia jedenasta posada nauczycielska przy tamtejszej szkole symultannej. Dochód wraz z wynagrodzeniem za pomieszkanie wynosi 1040 mrk. Interesowani zechcą przesłać do 1. lipca świadectwa swoje magistratowi w Grodzisku.

— * **W Parzynowie** w powiecie ostrzeszowskim, 14miesięczne dziecko, bawiące się przy rodzicach zajętych pracą w ogrodzie, wpadło do zakopanej w ziemi a pełnej wody beczki i utonęło.

— * **W sobotę** w południe została uroczyście otwarta wystawa w Bydgoszczy, przez naczelnego prezesa poznańskiej rejencyi p. Gunthera. Wedle korespondenta „Dz. Pozn." otwarcie to niezbyt szczególnie się udało, gdyż bardzo mało osób na nie przybyło. Budynki wystawowe w znacznej części zakupione w Berlinie po tamtejszej zeszłorocznej wystawie, wcale dobrze się przedstawiają, ale są jeszcze mało zapełnione, gdyż wystawcy nie zdążyli przywiezionych przedmiotów rozpakować i ułożyć. Z Poznania wystawili już rozmaite przedmioty następujący pp. fabrykanci, kupcy i przemysłowcy: A. Krzyżanowski, A. Rose, Bracia Sławińscy, Nowicki i Grynastel, L. Sokołowski, A. Hofman, J. Skoraczewski, Z. Mazurkiewicz. Ogółem ma być tylko niespełna 30 polskich wystawców.

— * **Z Kępna** donoszą do „Pos. Ztg.", że dnia 8. b. m. przyprowadzono w kajdanach z przedmieścia tamtejszego do więzienia sądowego czterech chłopaków, ponieważ starego ogrodnika, cierpiącego cokolwiek na umyśle, napadli, zbili i obdarli, a czapkę mu skradzioną za 40 fen. sprzedali. Z chłopaków tych ma dwóch około lat 14, a dwóch około lat 10. Jestto smutny wypadek dowodzący jak łatwo dzieci, pozbawione w szkole opieki duchownej, marnieją.

— * **Na Kujawach** w okolicy Gniewkowa, Inowrocławia i Pakości spadł w pierwsze święto Zielonych Świątek wielki grad wśród straszliwych grzmotów i piorunów. Fala szła od Kalisza ku Toruniowi.

— * **W Krakowie** odbędzie się dnia 19. bm. wielka uroczystość i to czterechsetna rocznica zejścia ks. Jana Długosza, ojca historyków polskich, gdzie przeniesione zostaną popioły z urny w krypcie kościoła św. Stanisława na Skałce do nowego sarkofagu. Kościół katedralny krakowski uświęci ten dzień śmierci jednego z najznakomitszych i najcnotliwszych sług swoich, uroczystem pamiątkowem nabożeństwem. Posiedzenia zaś zjazdu historycznego Imienia Jana Długosza odbywać się będą od 19.—21. bm. O ile wiemy, wysełają niektóre Towarzystwa naukowe, jak nasze Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, osobne deputacye.

Z miasta naszego wyjechali na ten zjazd prof. Rymarkiewicz, ks. Prałat Likowski, dr. K. Szulc i ks. lic. Chotkowski.

Środa, 18. maja. Bractwo nasze strzeleckie rozpoczęło jak rok rocznie dnia wczorajszego strzelanie do tarczy. O 10 godzinie udało się z muzyką do kościoła na nabożeństwo, gdzie ks. Szamarzewski, patron Spółek Zarobkowych, miał dobitne kazanie, zastosowane do tej uroczystości. Podczas sumy była pięknie wykonana msza wokalna za staraniem p. Fr. Zaremby. O 4 zaś godzinie podążyło bractwo strzeleckie z muzyką do strzelnicy po za miasto, wśród wielkiego tłumu ciekawych.

Lubasz pod Czarnkowem, 17. maja. (Stan powietrza i ozimin. — Odpust i nowy cmentarz. — Majówka polska). Ostatnie dni miesiąca kwietnia zakończyły się piękną i miłą orzeźwiającą pogodą, tak iż natura w całej swej pełni w krótkim czasie się rozwinęła, budząc w człowieku radość w głębi serca i skruchę ku Temu, który te pola i łąki, które co niedawno jeszcze świeciły zimnemi lodami i śnieżną oponą, a dziś cudną wonią kwiatów tak pięknie przyozdobił. To też pilny rólnik, a skrzętny gospodarz, wyruszył w pole z całą swą mocą, aby prace czyli siewy wiosenne jak najprędzej ukończyć, tak że do dziś, choć już po św. Zofii, niektórym w prawdzie tylko cokolwiek lnu do siewu pozostało. Stan ozimin, jak i co dopiero wrzucony siew wiosenny, pomimo że do dziś prawie mamy wciąż zimno z suchym wiatrem a nawet często zimne noce i szrony, zdają się zapowiadać dobry rezultat sprzętu, gdyż pierwsze stoją bujnie, drugie pięknie powschodziły.

Corocznie odbywają się tutaj dwa główne odpusty tj. na Zesłanie Ducha św. i na Narodzenie Maryi Panny, i tą razą zebrało się kilka set wiernych katolików z rozmaitemi intencyami, prosząc Ducha św. o oświecenie i zasilenie w czemkolwiek bądź każdemu potrzeba. Księży obcych narachowałem ośmiu, którzy gorliwie rozłożyli swoją czynność przez słuchanie spowiedzi św. i kazania. Po nabożeństwie zaraz odbyło się poświęcenie cmentarza, przy którym powiedział mowę do zgromadzonych a szczególnie do parafii Lubawskiej ks. mansyonarz Gronkowski z Czarnkowa. Cmentarz ten miał już być wykończony, o ile mi wiadomo, w roku zeszłym w miesiącu wrześniu, ale dla odległości, bo aż z Wielenia majstra mularskiego, który go murem opasywał, został dopiero kompletnie ukończonym przez główne naleganie ks. wikarego Skąpskiego w zeszłem tygodniu, co rzeczywiście szanowny kapłan wiele sobie zadał trudu, tak przy ukończeniu muru jak i za zwiezieniem góry, resp. splanowaniem, prawie prócz obowiązków jego, całodziennem stojeniem i dyrygowaniem, a w końcu przedstawieniem ks. dziekanowi, aby właśnie w odpust cmentarz został poświęcony, aby niejednemu więcej uprzytomnić. Chociaż miejsce nie jest zbyt okazałe, to jednakowoż, przez wystawienie pięknego żelaznego krzyża z grubo złoconem wizerunkiem Chrystusa Pana i wystawieniem kostnicy w lewym rogu cmentarza, jadąc szosą ku Czarnkowu, przedstawia dość dobry widok, a przedewszystkiem jest ta wygoda, że blisko kościoła. Fundatorem pięknego krzyża jest szanowny kolator a możny pan majętności Lubawskiej, zaiste jestto żadny przykład, a długą pamiątką dla imienia państwa Szułdrzyńskich, iż tak przyozdobili to miejsce wiecznego spoczynku.

Towarzystwo polskie w Czarnkowie, to samo co się

zajmowało urządzeniem teatru amatorskiego, urządza majówkę w tak zwanych górach pijanowskich, o ile mi miejsce znajome, przy dobrem programie, a sprzyjającej pogodzie, majówka uda się bezwątpienia dobrze — czego z całego serca sobie życzymy i oczekujemy.

— * **Submisye.** Drzewa owocowe na żwirówce między Stęszewem a Strykowem będą wydzierżawione na terminie w dniu 21. b. m. o 10 godz. przed południem w oberży p. Kabla w Stęszewie odbyć się mającym. Drzewa owocowe na tejże żwirówce, między Strykowem a Eichkrug (?) będą wydzierżawione na terminie w Grodzisku, w oberży pocztowej 22. b. m. o godz. 10 przed połud. odbyć się mającym.

— Celem wydania przez submisyą budowy szkoły w Klonach, oszacowanej na 8157 mk. 79 fen. a budynki gospodarskie na 2614 mk. 30 fen. odbędzie się termin 29. b. m. o godz. 10 przed połud. na landraturze w Środzie, gdzie rysunki, kosztorysy itp. przejrzeć można.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłano reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	11	—	10	60	10	—
Zyta	8	50	8	35	8	20
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	10	7	70	7	30
Grochu do gotowania . .	8	45	8	20	8	10
- na paszę	7	80	7	60	7	40
Łubin żółty	4	40	3	90	3	40
- niebieski	4	—	3	40	3	20
Wyki	7	20	6	70	6	50
Kartofle	1	80	1	60	1	50
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 62,20 mk., na maj 62,20 mk., czerwiec 62,50 mk., lipiec 63,10 mk., sierpień 63,30 mk., wrzesień 00,00 marek.

Wrocław, 18. maja. (Ceny targowe miejskie)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	30	21	20	20	20
" żółta	21	60	20	90	20	10
Żyto	17	50	17	10	16	70
Jęczmień	16	90	15	70	14	70
Owies	15	60	15	20	14	80
[illegible]	19	20	17	70	16	50

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

Rzep	23	75	22	75	22	—
Rzepik zimowy	22	75	21	75	21	—
Rzepik latowy	22	75	20	75	19	—
Lnica	22	—	20	—	18	—
Siemię lniane	27	—	25	50	23	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Kapitały, z dnia 19. maja.

Poznańskie listy zastawne	99,50.
Poznańskie listy rentowe	99,80.
Austryjackie banknoty	170,50.
Rosyjskie banknoty	214 25.

Szczecin, 18. maja 1880

Olej rzepiowy słabo.

maj	54,00.
czerwiec	56 50.

Petroleum

maj	7,30

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 18. maja w Święciechowie; d. 25. w Jutrosinie, Piaskach, Rogoźnic, Stęszowie, Trzcielu Mał., Gołańczy; dn. 26 w Pobiedziskach, Białośliwiu, Mroczy, Żninie; d. 1. czerwca w Dubinie, Książu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.